

Stanisław Janczewski

Pełnomocnictwo procesowe w zespole adwokackim

Palestra 12/4(124), 6-17

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pełnomocnictwo procesowe w zespole adwokackim

W myśl art. 17 ustawy o ustroju adwokatury udzielanie pomocy prawnej jest zadaniem zespołów adwokackich. Umowę o udzielenie klientowi pomocy prawnej zawiera — stosownie do art. 20 u.o.u.a. — kierownik zespołu, do którego klient powinien się zwrócić ze sprawą. Dopiero po wyjaśnieniu przez klienta, o jaką sprawę mu chodzi, kierownik zespołu kieruje go do adwokata, uwzględniając życzenie klienta co do wyboru osoby adwokata, chyba że obciążenie danego adwokata sprawami uniemożliwia mu podjęcie się prowadzenia sprawy; w tym wypadku kierownik zespołu proponuje klientowi innego adwokata, biorąc pod uwagę specjalizację członków zespołu i zasadę równomiernego rozdziału spraw (art. 20 ust. 2 u. o u.a.).

Po uzgodnieniu osoby adwokata klient wpłaca na rzecz zespołu wynagrodzenie umówione za pomoc prawną i dopiero wtedy udziela adwokatowi pełnomocnictwa (art. 20 ust. 3 u. o u.a.).

Jak więc wynika z powyższego, nie istnieje u nas możliwość — poza nieliczną garstką adwokatów, którzy uzyskali okresowe zezwolenie na dalsze prowadzenie kancelarii indywidualnych — bezpośredniego powierzenia sprawy adwokatowi. Dlatego też budzące dawniej w doktrynie tyle wątpliwości zagadnienie kwalifikacji stosunku prawnego pomiędzy adwokatem a klientem ulega — przynajmniej jeśli chodzi o nasz teren — znacznemu uproszczeniu.

Wątpliwości te powstawały na tle związku, jaki zachodzi pomiędzy dwiema w zasadzie różnymi czynnościami prawnymi, a mianowicie pomiędzy zawieraną przez adwokata z klientem umową cywilną o udzielenie pomocy prawnej a wydaniem adwokatowi pełnomocnictwa.

Mimo niewątpliwie przedstawicielskiego charakteru pełnomocnictwa, przez długi czas nie traktowano go jako samodzielnej instytucji prawnej, natomiast bądź uważano je za naturalne następstwo umowy cywilnej, której wykonanie wymagało działania w cudzym imieniu, bądź nawet identyfikowano z samą umową.

Jako instytucja prawna pełnomocnictwo przeszło długą drogę, zanim utrwalił się w doktrynie pogląd, że nie jest ono pojęciem związane z taką czy inną umową cywilną, natomiast stanowi odrębną instytucję prawną i może istnieć niezależnie od umowy cywilnej.¹

¹ Pełnomocnictwo w znaczeniu przedstawicielstwa znane już było prawu rzymskiemu, które w formalnym procesie legislacyjnym, mimo obowiązującej powszechnie zasady *nemo alieno nomine agere potest*, dopuszczało zastępstwo procesowe w akcji *pro populo* (gdą chodziło o interes publiczny, *pro libertate*, *pro tutela* i *ex lege Hostilia* (przy wniesieniu *actiois furti* w imieniu pojmanego w niewolę), jak o tym czytamy u Taubenschläga (patrz Rafał Taubenschlag: Rzymskie prawo prywatne, Warszawa 1955, s. 85). W procesie „formułkowym” — zwanym tak z tego powodu, że przy zawiązaniu sporu po-

Opory, na które natrafiało uznanie pełnomocnictwa za odrębną instytucję prawną, miały swe źródło w obowiązujących w poszczególnych państwach przepisach prawa cywilnego. Twórcy tych przepisów po prostu nie dostrzegali różnicy zachodzącej pomiędzy umową zlecenia a pełnomocnictwem. W ich pojęciu umowa zlecenia i pełnomocnictwo były to pojęcia synonimiczne.

Najwymowniejszym dowodem tego jest obowiązujący po dzień dzisiejszy we Francji przepis art. 1984 k.c.N., który głosi, że zlecenie (mandat) lub pełnomocnictwo jest aktem, przez który dana osoba udziela innej osobie władzy do czynienia czegoś dla mandanta i w jego imieniu.

Podobnie kodeks cywilny austriacki rozumiał przez pełnomocnictwo umowę zlecenia.²

Potrzeby praktyki, wynikające ze stosunków ekonomicznych, sprawiły, że zarówno we Francji, jak i w Austrii orzecznictwo zaczęło dopuszczać istnienie umowy zlecenia bez pełnomocnictwa, m.in. w wypadkach, gdy chodziło o czynności faktyczne nie wymagające pełnomocnictwa. W ten sposób dzięki orzecznictwu nastąpiło oddzielenie pełnomocnictwa od zlecenia.³

Dopiero jednak w połowie XIX wieku Ihering i Laband przeprowadzili ściśle rozróżnienie pomiędzy umową zlecenia a pełnomocnictwem wywodząc, że może istnieć umowa zlecenia bez pełnomocnictwa, jak również może istnieć pełnomocnictwo opierające się nie na umowie zlecenia, lecz na innym stosunku prawnym.

Poglądy Iheringa i Labanda znalazły odbicie w nowym kodeksie cywilnym niemieckim z r. 1897 (BGB). Pełnomocnictwo zostało tu potraktowane jako samodzielna instytucja prawna, której istotą jest działanie w cudzym imieniu na zewnątrz, tj. w stosunku do osób trzecich, i która odgraniczona jest od umowy cywilnej stanowiącej jej podstawę. W myśl § 167 BGB udzielenie pełnomocnictwa następuje przez oświadczenie wobec pełnomocnika lub osoby trzeciej, w stosunku do której ma nastąpić zastępstwo.⁴

Podobnie została uregulowana kwestia pełnomocnictwa w kodeksie cywilnym szwajcarskim.

W polskim kodeksie zobowiązań z 1933 r. to rozgraniczenie pomiędzy pełnomocnictwem a umową cywilną będącą jego podstawą znalazło swój wyraz w wyodrębnieniu przepisów o przedstawicielstwie (art. 93—103) i w umieszczeniu ich w tytule II „Powstanie zobowiązań” oraz w wyraźnym wskazaniu na pełnomocnictwo jako na sposób zawarcia umowy. „Umowę można zawrzeć osobiście lub przez przedstawiciela”

ślugiwano się, w przeciwieństwie do procesu w postaci *actiones*, formułą pisemną — dopuszczani byli zastępcy, zwani *cognitores* i *procuratores*. Pierwszych trzeba było ustanawiać w sposób uroczysty wobec przeciwnika, drudzy mogli być ustanawiani nawet w nieobecności przeciwnika. Na mocy ogłoszonej za Augusta *Lex Julia iudiciorum privatorum* postępowanie formułkowe stało się jedyną formą procesu cywilnego (patrz *Taubenschlag*, op. cit., s. 89).

² Paragraf 1022 k.c.a. brzmi: *Der Vertrag, wodurch jemand ein ihm aufgetragenes Geschäft in Namen des Anderen zur Besorgung übernimmt, heisst Bevollmächtigungsvertrag.*

³ *Witalis Ludwiczak*: Umowa zlecenia, Poznań 1955, s. 20.

⁴ Paragraf 167 BGB głosi: *Die Erteilung der Vollmacht erfolgt durch Erklärung gegenüber dem zu bevollmächtigend oder dem Dritten, dem gegenüber die Vertretung stattfinden soll.*

— głosił art. 93 k.z., podciągając pod ogólne pojęcie „przedstawicielstwa” zarówno przedstawicielstwo z ustawy, jak i przedstawicielstwo ustanowione z woli reprezentowanego, tj. pełnomocnictwo (art. 94 k.z.).

W przepisach ogólnych prawa cywilnego z 1950 r., które zastąpiły uchylone art. 93—103 k.z., ustawodawca zajął jeszcze bardziej wyraźne stanowisko co do natury prawnej pełnomocnictwa, widząc w nim nie tylko rodzaj przedstawicielstwa, lecz i szczególną instytucję prawną, opartą na samoistnym, jednostronnym oświadczeniu woli, a mającą na celu działanie w cudzym imieniu na zewnątrz. Art. 85 p.o.p.c. głosił, że „umocowanie do działania w cudzym imieniu może opierać się na przepisie ustawy (przedstawicielstwo ustawowe) albo na oświadczeniu woli reprezentowanego (pełnomocnictwo)”.

Przepis ten został przejęty bez zmiany przez nowy kodeks cywilny (art. 95 k.c.).

Podkreślony w tym sformułowaniu czynnik reprezentacji uwydatnia istotny charakter pełnomocnictwa jako samoistnej instytucji prawa cywilnego, opartej na jednostronnym oświadczeniu woli reprezentowanego.

Tak też ujmuje istotę pełnomocnictwa Longchamps de Berier, według którego przy przedstawicielstwie z woli reprezentowanego umocowanie jest wynikiem autonomii prywatnoprawnej, a mianowicie aktu prawnego udzielenia pełnomocnictwa.⁵

Z samego faktu udzielenia pełnomocnictwa, a nawet jego przyjęcia, nie wynikają — zdaniem Longchamps'a — żadne obowiązki dla pełnomocnika; mogą one być jedynie uzasadnione stosunkiem podstawowym.⁶ Tego samego zdania jest Szer, według którego żaden przepis nie wspomina o oświadczeniu woli ze strony pełnomocnika co do przyjęcia pełnomocnictwa.⁷ Tak samo — zdaniem Zolla — przez pełnomocnictwo jako takie powstaje dla pełnomocnika tylko prawo, a nie obowiązek reprezentowania. Zazwyczaj jednak, pisze Zoll, pełnomocnictwo przychodzi do skutku w interesie mocodawcy, który pełnomocnikowi nie tylko udziela prawa do działania za niego, ale zarazem wkłada na niego obowiązek wykonania pewnej czynności. W tym wypadku pełnomocnictwo łączy się z umową obligacyjną, najczęściej ze zleceniem.⁸

Czy jednak przyjęcie pełnomocnictwa nie oznacza — w braku przeciwnego zastrzeżenia ze strony pełnomocnika — przyjęcia na siebie, choćby w sposób dorozumiany, obowiązku wykonania czynności prawnych, dla których pełnomocnictwo zostało wydane — o tym będzie mowa w dalszym ciągu niniejszego artykułu w związku ze stosunkiem, jaki poprzez zespół łączy adwokata z klientem.

Jednostronność oświadczenia woli przy udzieleniu pełnomocnictwa i możliwość udzielenia go nie tylko w umowie, określającej stosunek wewnętrzny pomiędzy mocodawcą a pełnomocnikiem, lecz także odrębnym oświadczeniem woli, skłoniła Longchamps'a do poruszenia, nienowej zresztą w piśmiennictwie, kwestii abstrakcyjności pełnomocnictwa.

⁵ Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, wyd. III, Poznań 1948, s. 129.

⁶ *Ibidem*, s. 130.

⁷ Seweryn Szer: *Prawo cywilne — Część ogólna*, Warszawa 1950, s. 129.

⁸ Fryderyk Zoll: *Zobowiązania w zarysie*, wyd. II, Warszawa 1948, s. 69.

„Niektórzy uważają skutkiem tego — pisze Longchamps — udzielenie pełnomocnictwa za rodzaj czynności abstrakcyjnej. W rzeczywistości jednak jest to tylko pewna analogia, gdyż pojęcie przyczyny odnosi się tylko do przysporzeń, a udzielenie pełnomocnictwa przysporzeniem nie jest”.⁹

Istotnie, trudno tu mówić o abstrakcyjności w zwykłym tego słowa znaczeniu.¹⁰

Nie bez słuszności też w związku z wypowiedzią Longchamps'a Szpunar zwrócił uwagę na to, że termin „abstrakcyjność” ma inne znaczenie w odniesieniu do pełnomocnictwa, a inne w odniesieniu do przysporzeń. „Od tej sprawy terminologicznej — pisze Szpunar — ważniejsza jest jednak kwestia, czy istotnie pełnomocnictwo może istnieć bez stosunku podstawowego”.¹¹

Rozważając to zagadnienie, Szpunar powołuje się na uzasadnienie do projektu kodeksu zobowiązań, w którym wyraźnie stwierdzono, że pełnomocnictwo może być udzielone również bez stosunku podstawowego, a więc np. gdy ktoś, wyjeżdżając, zostawia pełnomocnictwo na wszelki wypadek. W razie pozostawienia takiego pełnomocnictwa bez wiedzy wymienionego w nim pełnomocnika trudno byłoby istotnie mówić o istnieniu umowy podstawowej jako przyczyny udzielenia pełnomocnictwa.

Na temat możliwości istnienia pełnomocnictwa bez stosunku podstawowego wypowiada się obszerniej Szer, według którego jeśli chodzi o stosunek wewnętrzny pomiędzy mocodawcą a pełnomocnikiem, to żaden przepis nie wiąże tego stosunku z pełnomocnictwem w ten sposób, żeby w zasadzie brak stosunku wewnętrznego lub jego nieważność powodowały nieważność samego pełnomocnictwa. Zdaniem Szer, z przepisów ogólnych prawa cywilnego z 1950 r. wynika, że stosunek wewnętrzny o tyle tylko wywiera wpływ na pełnomocnictwo, o ile stosunek ten istnieje. Jeżeli więc np. umowa zlecenia, która stała się podstawą pełnomocnictwa, została następnie unieważniona (np. z powodu wad oświadczenia woli), nie podważa to w zasadzie pełnomocnictwa i czynności prawnych na jego podstawie dokonanych.¹²

Samoistność i względną niezależność pełnomocnictwa od stosunku wewnętrznego pomiędzy mocodawcą a pełnomocnikiem uzasadnia Szer potrzebą obrotu prawnego, którego bezpieczeństwo ucierpiałoby, gdyby przyjąć zasadę zależności pełnomocnictwa od stosunku wewnętrznego. Tym tłumaczy się — zdaniem Szer — że art. 95 p.o.p.c. (obecnie art.

⁹ Longchamps, op. cit., s. 130.

¹⁰ Nauka prawa rozróżnia czynności przyczynowe (kausalne) i oderwane (abstrakcyjne), uznając za przyczynowe te czynności prawne, w których podana jest lub z których treści wynika przyczyna przysporzenia (*causa*), za abstrakcyjne zaś te, które nie wskazują podstawy prawnej przysporzenia. Według Czachórskiego, podstawową zasadą prawa polskiego jest generalna zasada kausalności dla czynności, przez które dokonuje się przysporzeń majątkowych, toteż czynności prawnych oderwanych w ogóle w prawie cywilnym nie ma. Czynności takie zna natomiast prawo wekslowe i czekowe (patrz Witold Czachórski: Czynności prawne przyczynowe i oderwane w polskim prawie cywilnym, Warszawa 1959, s. 190—191).

¹¹ Adam Szpunar: Stanowisko prawne pełnomocnika, „Przegląd Notarialny”, zeszyt I—II, s. 61.

¹² Seweryn Szer: op. cit., s. 195—196.

105 k.c.) uznaje ważność czynności prawnych dokonanych przez pełnomocnika po wygaśnięciu pełnomocnictwa w granicach pierwotnego umocowania, chyba że druga strona wiedziała o wygaśnięciu umocowania lub z łatwością mogła się o tym dowiedzieć.¹³

Ta samoistność i możliwa niezależność pełnomocnictwa od stosunku wewnętrznego stwarza podstawę do uznania względnej abstrakcyjności pełnomocnictwa w sensie możliwości jego istnienia bez umowy podstawowej lub w wypadku oderwania się od niej.¹⁴

Abstrakcyjność pełnomocnictwa występuje zatem wtedy, gdy udzielenie pełnomocnictwa następuje bez związku z jakąkolwiek umową podstawową lub nawet przy istnieniu umowy podstawowej, jeżeli udzielenie pełnomocnictwa następuje w postaci odrębnego aktu (oświadczenia woli) skierowanego pod adresem innej osoby, tzn. nie tej, z którą została zawarta umowa podstawowa.

Z sytuacją taką — całkowicie zresztą możliwą do pomyslenia w normalnym obrocie prawnym — mamy do czynienia wtedy, gdy osobą zawierającą umowę o udzielenie pomocy prawnej jest zespół adwokacki. Mamy tu do czynienia z dwoma różnymi aktami prawnymi opartymi na dwóch różnych oświadczeniach woli, adresowanych przy tym do dwóch różnych osób, a mianowicie z zawarciem przez klienta umowy z zespołem co do udzielenia pomocy prawnej i z jednostronnym oświadczeniem klienta o udzieleniu pełnomocnictwa adwokatowi. Wprawdzie te dwa akty prawne są złączone umową podstawową zawartą przez klienta z zespołem, przy czym bez zawarcia tej umowy podstawowej nie doszłoby do udzielenia adwokatowi pełnomocnictwa, jednakże pełnomocnictwo to — z chwilą jego udzielenia — zaczyna żyć własnym życiem, odbiegającym znacznie od schematycznej umowy zawartej przez klienta z zespołem.

Według ogólnej opinii jest to umowa zlecenia. Taką właśnie koncepcję przyjął Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 28.XII.1937 r. (ZO poz. 532/38) stwierdzając, że tylko przepisy o umowie zlecenia (art. 498 — 516 k.z.) mogą mieć zastosowanie w wypadku, gdy chodzi o prawne ujęcie stosunku klienta do adwokata, gdyż nie można tu stosować ani przepisów o umowie o pracę z braku stosunku zależności między adwokatem a klientem, ani też przepisów o umowie o dzieło, skoro adwokat nie może zapewnić klientowi wyników swojej działalności, a poza tym nie jest bezwzględnie związany wolą i wskazówkami klienta.

Na poparcie swego stanowiska Sąd Najwyższy przytoczył w uzasadnieniu wyroku motywy Komisji Kodyfikacyjnej do projektu wstępnego części szczegółowej prawa o zobowiązaniach w opracowaniu Tilla i Longchamps de Berier. W motywach tych wymienieni autorzy podkreślili, że „przy zleceniach chodzi o takie czynności, w których nie wystarcza techniczna sprawność wykonującego, lecz w których odgrywają wybitną rolę jego inicjatywa i decyzja, a które wymagają odrębnego uregulowania ze względu na specyficzny charakter, mianowicie szczególny stopień

¹³ Szer: op. cit., s. 196.

¹⁴ Na stanowisku całkowicie negatywnym, tj. zaprzeczającym możliwość istnienia pełnomocnictwa bez umowy podstawowej, stanął w swej pracy pt. „Pełnomocnictwo” Jerzy Fabian (Warszawa 1963, Wyd. Prawn.) twierdząc, że „już nawet pojęciowo stosunek wewnętrzny (bez względu na swój charakter) leży u podstaw pełnomocnictwa” (s. 40).

zaufania, możliwość rozwiązania umowy każdego czasu nawet bez ważnych przyczyn, prawo odstąpienia od wskazówek dającego zlecenie w pewnych wyjątkowych wypadkach, odrębny sposób określenia odpowiedzialności." Otóż nie ulega wątpliwości — jak głosi uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego — że w działalności adwokata szczególną rolę odgrywa jego inicjatywa i decyzja, że jego stosunek do klienta opiera się na szczególnym zaufaniu i wymaga swobody rozwiązania umowy bez ważniejszych przyczyn, że adwokat szczególnie często może być w sytuacji zniewalającej go do odstąpienia od wskazówek klienta, a przewidzianej w art. 502 § 2 k.z., zwłaszcza skoro sytuacje wyłaniające się w postępowaniu sądowym, które ulegają nierzadko częstym i nie dającym się przewidzieć zmianom, wymagają nieraz natychmiastowej własnej decyzji adwokata bez możliwości uzyskania uprzedniej zgody klienta.

Stanowisko, że do umowy z adwokatem mają zastosowanie przepisy o zleceniu, zajmują niemal wszyscy autorzy.¹⁵

Bezpośrednie jednak zastosowanie do umowy z zespołem (czy z adwokatem) obowiązujących o b e c n i e przepisów kodeksu cywilnego o zleceniu (art. 734 i nast. k.c.) może nasuwać pewne wątpliwości. Wprawdzie przepisy te niewiele się różnią od uchylonych przepisów kodeksu zobowiązań, jednakże art. 734 k.c. przy porównaniu go z uchylonym art. 498 k.z. wykazuje pewną, dość istotną różnicę. Polega ona na tym, że w art. 498 k.z., ustalającym przedmiot zlecenia, była mowa w ogóle o „czynnościach określonych”, a zatem w równej mierze o czynnościach zarówno prawnych, jak i faktycznych, natomiast art. 734 k.c. ogranicza przedmiot zlecenia wyłącznie do czynności prawnych. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy umowa, jaką klient zawiera z zespołem adwokackim o udzielenie pomocy prawnej, ma na celu wykonywanie czynności prawnych.

Obowiązujący obecnie kodeks cywilny nie zawiera określenia pojęcia czynności prawnej. Autorzy projektu kodeksu cywilnego, pomijając to określenie, wychodzili najwidoczniej z założenia, że wszelkie określenia należą raczej do nauki prawa, nie mogąc same przez się stanowić normy prawnej, z których to norm składa się każdy kodeks. Natomiast kodeks zobowiązań zawierał definicję czynności prawnej, stanowiąc w art. 40, że jest to czynność „zmierzająca do ustanowienia, zmiany lub zniesienia stosunku prawnego.” Chociaż, zdaniem A. Woltera, nie jest to definicja naukowa, stanowi mimo to podkreślenie najistotniejszego elementu tej instytucji prawnej.¹⁶

Jak już była o tym mowa wyżej, zadaniem zespołu adwokackiego jest udzielenie pomocy prawnej — polegającej w szczególności na obronie w sprawach karnych i prowadzeniu spraw przed sądami i organami administracji publicznej, jeżeli przepisy szczególne nie wyłączają zastępstwa adwokackiego — oraz na udzielaniu porad prawnych i opracowaniu aktów prawnych (art. 17 u. o u.a.).

¹⁵ Longchamps de Berier: op. cit., s. 566; Ludwik Domański: Instytucje kodeksu zobowiązań — Część szczegółowa, Warszawa 1935, s. 469; Zoll: op. cit., s. 408; Alfred Ochanowicz, Józef Górski: Zobowiązania — Część szczegółowa, Poznań 1959, s. 141; Stanisław Garlicki: Odpowiedzialność cywilna adwokatury za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej, „Palestra” nr 9/1967, s. 5.

¹⁶ Aleksander Wolter: Prawo cywilne — Część ogólna, s. 89.

Ani udzielanie porad prawnych, ani opracowywanie aktów nie są na pewno czynnościami prawnymi. Są to czynności faktyczne o charakterze szczególnym, różniącym je od zwykłych usług (będzie o tym mowa w dalszym ciągu niniejszego artykułu). Natomiast jeśli chodzi o obronę przed sądami i prowadzenie spraw, to pomijając to, że istotą ich jest przedstawicielstwo, a nie składanie oświadczeń woli, mamy tu do czynienia nie z czynnościami prawnymi, których celem jest „ustanowienie, zmiana lub zniesienie stosunku prawnego”, lecz z czynnościami procesowymi. Te zaś tym się różnią od czynności prawnych *stricto sensu*, że choć zawierają oświadczenia składane przez obrońcę lub pełnomocnika, to jednak bezpośrednim celem tych oświadczeń nie jest „ustanowienie, zmiana lub zniesienie stosunku prawnego”, ale wywołanie określonych skutków procesowych. Wprawdzie przepis ustawy przewiduje możliwość złożenia przez pełnomocnika w procesie cywilnym oświadczenia woli — gdyż art. 91 pkt 4 k.p.c. głosi, że pełnomocnictwo procesowe obejmuje z samego prawa umocowanie do zawarcia ugody, zrzeczenia się roszczenia lub uznania powództwa, jeżeli czynności te nie zostały wyłączone w samym pełnomocnictwie — jednakże są to wypadki wyjątkowe, które z reguły nie zdarzają się bez uprzedniego uzyskania przez adwokata zgody klienta. Nie można też na ich podstawie wyciągać ogólnego wniosku, że czynności adwokata w zakresie przedstawicielstwa procesowego można podciągnąć pod pojęcie czynności prawnych. Brzmienie art. 734 k.c. nie pozwala na wykładnię rozszerzającą. Jest to zresztą o tyle zbędne, że do umów o świadczenie usług, które to umowy nie są uregulowane innymi przepisami, art. 750 k.c. przewiduje stosowanie odpowiednio przepisów o zleceniu.

W ten sposób zarówno do usług faktycznych w zakresie pomocy prawnej (udzielanie porad prawnych i opracowywanie aktów prawnych), jak i do czynności w zakresie przedstawicielstwa procesowego (z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w art. 91 k.p.c.) przepisy o zleceniu mogą mieć zastosowanie tylko odpowiednio w myśl art. 750 k.c.

Jest to zresztą o tyle istotne, że w obu wypadkach mamy do czynienia z usługami o charakterze szczególnym, wynikającym ze specyfiki zawodu adwokackiego, okoliczność zaś, że umowę zawiera zespół, a nie adwokat, w niczym nie zmienia sytuacji, gdyż nie zespół wykonuje zadanie, którego się podjął, lecz członek zespołu — adwokat, któremu powierzone zostało wykonanie tego zadania.

Specyfika zaś zawodu adwokackiego polega na tym, że działalność adwokata z tytułu jego uczestnictwa i współdziałania w wymiarze sprawiedliwości — a ujmując rzecz szerszej: z tytułu ciążącego na nim obowiązku przestrzegania porządku publicznego — zawiera w sobie w pewnej mierze element służby publicznej.

Na specyfikę tę oddawna zwrócili uwagę prawnicy francuscy. Jeszcze Appleton w słynnym swym dziele o adwokaturze pisał m. in.:

„Nie należy zapominać, że wymiar sprawiedliwości jest służbą publiczną, że konsultacje, opinie (w oryginale: memoriały), obrony stanowią część integralną funkcjonowania tej służby publicznej; że udzielając porad i broniąc, adwokat aktywnie uczestniczy w tej służbie publicznej;

że z tego tytułu podlega zaprzysiężeniu, poddany jest dyscyplinie, nosi strój i korzysta ze specjalnych przywilejów i praw wyłącznych.”¹⁷

Do tych samych wniosków można dojść na podstawie analizy treści art. 2 u. o u.a., gdyż przepis ten, wymieniając jako jedną z naczelnych zadań adwokatury współdziałanie z sądami i innymi organami państwowymi w zakresie ochrony porządku prawnego PRL, ustala zarówno pozycję adwokatury w ustroju państwowym, jak i jej szczególne, wypływające z tej pozycji obowiązki.

Z publicznego charakteru funkcji adwokata wynika, że jeżeli adwokat będzie sprawować jakąkolwiek funkcję w zakresie swego zawodu, to zawsze będzie ona pozostawać w kręgu jego szczególnych obowiązków jako adwokata, wynikających z istoty jego zawodu, z faktu współuczestniczenia w wymiarze sprawiedliwości, z jego służby publicznej.

Nie mówiąc już o wypadku, gdy adwokat podejmuje się obrony w sprawie karnej lub prowadzenia sprawy cywilnej, gdzie jego udział w postępowaniu sądowym szczególnie silnie pokreśla fakt czynnego uczestnictwa w wymiarze sprawiedliwości, dotyczy to również innych form pomocy prawnej świadczonej przez adwokata.

Porada prawna nigdy nie może być skierowana przeciwko prawu, jak również nie może mieć na celu obejścia prawa. Podobnie akt prawny sporządzany przez adwokata nie może być sprzeczny z porządkiem publicznym. Adwokat nie może przyjmować od klienta żadnych wskazówek, które by miały taki charakter.

Okoliczności te w bardzo silnym stopniu rzutują na charakter umowy o udzielenie pomocy prawnej.

Jest to jeszcze jeden argument przemawiający za tym, że umowę, jaką zespół adwokacki zawiera z klientem, należy uznać za szczególny rodzaj umowy, do której będą miały zastosowanie jedynie odpowiednio przepisy kodeksu cywilnego o zleceniu, przy czym przepisy te nigdy nie będą mogły się znaleźć w kolizji z elementami publicznoprawnymi, z którymi wiąże się nierozłącznie działalność zawodowa adwokatury.

Przy schematycznym charakterze umowy, jaką klient zawiera z zespołem adwokackim, adwokat pozostaje z jednej strony związany obowiązkami, jakie na niego wkłada specyfika jego zawodu, z drugiej zaś — zakrawa to trochę na paradoks — pozostaje w swej działalności zawodowej niezależny i zdany całkowicie na to, co mu dyktuje jego wiedza zawodowa, sumienie i poczucie godności zawodu.

W myśl § 12 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie zespołów adwokackich kierownik zespołu sprawuje nadzór nad sposobem wykonywania przez członków zespołu obowiązków zawodowych, lecz jest to nadzór raczej zewnętrzny, polegający na usuwaniu niedociągnięć w pracy zawodowej. Bo jeśli chodzi o linię obrony w sprawie karnej lub koncepcję postawienia i prowadzenia sprawy cywilnej, to członkowie zespołu działają w ramach autonomii, ograniczonej ogólnymi, ustawowymi zadaniami adwokatury oraz normami etyki zawodowej.

¹⁷ Henri Appleton: *Traité de la profession d'avocat*, Paris, str. 393—395.

Za autonomnością pełnomocnictwa procesowego udzielanego przez klienta adwokatowi-członkowi zespołu przemawia również fakt ewentualnego uzgadniania treści pełnomocnictwa przez klienta z adwokatem.

W zasadzie, jeśli chodzi o pełnomocnictwo procesowe w sprawie cywilnej, treść jego i zakres uprawnień pełnomocnika określa art. 91 k.p.c.¹⁸ Z brzmienia tego przepisu wynika, że pełnomocnik procesowy upoważniony jest z mocy samego prawa do zawarcia ugody, zrzeczenia się roszczenia albo uznania powództwa, jeżeli czynności te nie zostały wyłączone w samym pełnomocnictwie. Jakkolwiek w praktyce zdarza się to niezmiernie rzadko, to jednak sama możliwość ograniczenia zakresu pełnomocnictwa procesowego w sprawie cywilnej wskazuje na to, że ograniczenie takie musiałyby nastąpić przy wydaniu przez klienta pełnomocnictwa adwokatowi, a więc w drodze bezpośredniego porozumienia się klienta z adwokatem, czyli bez udziału kierownika zespołu.

Możliwe są zresztą i dalsze ograniczenia, a więc np. ograniczenie do zastępstwa wyłącznie przed sądem pierwszej lub drugiej instancji¹⁹, do niektórych tylko czynności procesowych, do wystąpienia na jednym tylko posiedzeniu sądowym lub do wystąpienia przy badaniu świadków w drodze pomocy sądowej.

Ograniczenia te jednak — ze względu na konieczność dostosowania wynagrodzenia do zadania powierzonego adwokatowi — musiałyby znaleźć odbicie w umowie zawieranej przez kierownika zespołu z klientem.

W związku z kwestią pełnomocnictwa powstało (wynikłe wskutek domagania się niektórych klientów w sprawach karnych) zagadnienie, czy adwokat może zobowiązać się w pełnomocnictwie do osobistego prowadzenia sprawy, ewentualnie — do osobistego stawiennictwa na rozprawie.

Umieszczenie tego rodzaju zastrzeżenia w pełnomocnictwie procesowym nie wydaje się możliwe. Zastrzeżenie takie, będąc zobowiązaniem się adwokata ponad jego obowiązki wynikające z przepisów o postępowaniu karnym lub cywilnym oraz z przepisów ustawy o ustroju adwokatury, byłoby sprzeczne zarówno z naturalnym biegiem rzeczy, nie wyłączającym nigdy nie dających się z góry przewidzieć okoliczności, jak i z porządkiem prawnym, a mianowicie z art. 21 u. o u.a. (reguluje on kwestię wyznaczenia przez kierownika zespołu z urzędu zastępcy dla adwokata, gdy nie ma on czasowo lub trwale możliwości prowadzenia sprawy, oraz udzielenia za zgodą kierownika zespołu substytucji, gdy adwokat prowadzący sprawę nie może wziąć udziału w rozprawie lub osobiście wykonać poszczególnych czynności w sprawie).

Poza zagadnieniem pełnomocnictwa pozostawałoby osobiste zobo-

¹⁸ Cbszerne wywody na ten temat zawiera artykuł Zdzisława Krzemińskiego pt.: Zakres pełnomocnictwa w sądowym postępowaniu cywilnym („Palestra” nr 8/1967, s. 3 i nast.). Patrz również tegoż autora: Adwokat jako pełnomocnik w świetle przepisów nowego k.p.c. („Palestra” nr 7-8/65, s. 30) oraz Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego („Palestra” nr 3/63, s. 17).

¹⁹ Patrz orzeczn. SN z 6.IV.1960 r. (OSN 100/1961). Patrz również interesujące odmienne poglądy Krzemińskiego w cyt. wyżej jego artykule („Palestra” nr 8/67, s. 19).

wiązanie adwokata, ewentualnie — jego przyrzeczenie złożone klientowi, że stanie osobiście na rozprawie. Jednakże również w tym wypadku obydwie strony musiałyby się liczyć z nie dającymi się z góry przewidzieć okolicznościami, które mogłyby uniemożliwić wykonanie zobowiązania czy dotrzymanie przyrzeczenia.

Fakt, że w pewnych warunkach może nastąpić — w drodze porozumienia się klienta z adwokatem — ograniczenie lub uzupełnienie ustawowej treści pełnomocnictwa procesowego, podkreśla zarówno pewną niezależność stosunku pomiędzy adwokatem a klientem, jak i istnienie pomiędzy nimi nie dającego się zresztą zaprzeczyć węża, które to zagadnienie, jak będzie o tym mowa niżej, poruszył w swym artykule Stanisław Garlicki.²⁰

Oderwanemu w pewnym sensie charakterowi pełnomocnictwa procesowego i autonomiczności stosunku pomiędzy klientem a adwokatem nie przeczy bynajmniej fakt, że w myśl art. 23 ust. 1 u. o u.a. adwokat może wypowiedzieć pełnomocnictwo dopiero po uzyskaniu zgody kierownika zespołu. Przepis ten jest naturalnym następstwem przepisu art. 20 ust. 1 u. o u.a., w myśl którego umowę z klientem zawiera kierownik zespołu adwokackiego w imieniu zespołu.

Zagadnienie, czy w razie wypowiedzenia pełnomocnictwa przez adwokata prowadzącego sprawę uwowa pomiędzy klientem a zespołem trwa w dalszym ciągu, wypowiedzenie zaś powoduje jedynie zmianę adwokata prowadzącego sprawę — nie wchodzi w zakres naszych rozważań.

Samodzielność i niezależność adwokata działającego w zakresie udzielonego mu przez klienta pełnomocnictwa może odgrywać pewną rolę przy rozstrzyganiu zagadnienia, kto ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną klientowi przy udzielaniu pomocy prawnej.

W zacytowanym wyżej artykule S. Garlicki zajął stanowisko, że odpowiedzialność kontraktową za szkodę wyrządzoną klientowi przy udzielaniu pomocy prawnej może ponosić tylko zespół, gdyż on wyłącznie, a nie adwokat-członek zespołu, który faktycznie udziela pomocy prawnej, jest kontrahentem klienta. Autor cytowanego artykułu nie tai, że jakkolwiek zagadnienie to, wobec jasnego brzmienia przepisów, nie powinno budzić wątpliwości, to jednak wątpliwości te istnieją. Są one powodowane tym, że 1) faktycznie pomocy prawnej udziela określony adwokat, a nie zespół, 2) klient udziela pełnomocnictwa adwokatowi, 3) osobę adwokata wskazuje klient bądź też uzgadnia ją z kierownikiem zespołu. „Istnieje więc niewątpliwie — pisze S. Garlicki — pewien węzeł prawny pomiędzy klientem a adwokatem (mocodawca-pełnomocnik), istnieje niewątpliwie węzeł faktyczny z adwokatem udzielającym z polecenia zespołu pomocy prawnej, i to węzeł w istocie rzeczy znacznie żywszy aniżeli pomiędzy klientem a zespołem.”²¹

²⁰ Stanisław Garlicki: Odpowiedzialność cywilna adwokatury za szkodę wyrządzoną przy udzielaniu pomocy prawnej, „Palestra” nr 9/67, s. 3 i nast.

²¹ L. c., s. 12.

Dochodzi do tego fakt, że w razie wystąpienia adwokata z zespołu akta nie zakończonych spraw przechodzą do nowego zespołu (a więc fakt, który wskazuje na związanie klienta w większym stopniu z osobą adwokata niż z zespołem), jak również to, że w razie odpowiedzialności na zasadzie winy w pewnej przynajmniej liczbie wypadków będzie to wina adwokata.

Nie przytaczam tutaj argumentów, za pomocą których autor odrzuca kolejno wszystkie podniesione przez niego samego wątpliwości. Ani rozumowaniu jego, ani wnioskowi, do których doprowadza go analiza stanu prawnego, tj. przepisów ustawy o ustroju advokatury i rozporządzenia o zespołach, nic zarzucić — z punktu widzenia formalnego — nie można. Mimo to końcowy wniosek artykułu, że odpowiedzialność odszkodowawczą z tytułu udzielenia pomocy prawnej (z pominięciem wypadków odpowiedzialności deliktowej adwokata) ponosi wobec klienta wyłącznie zespół, budzi uczucie pewnego niedosytu, a to tym bardziej, że — jak sam autor przyznaje — materialna odpowiedzialność zespołu jest raczej iluzoryczna wobec znikomej wartości majątku zespołu (urządzenia biurowe).²²

Spróbujmy zatem szukać rozstrzygnięcia interesującego nas zagadnienia w innych przepisach.

Jeśli chodzi o odpowiedzialność zespołu adwokackiego jako kontrahenta zawierającego umowę z klientem, to przede wszystkim będzie się ona kształtować na podstawie przepisów tytułu VII kodeksu cywilnego o wykonaniu zobowiązań i skutkach ich niewykonania (art. 450 i nast. k.c.).

W myśl art. 471 i 474 k.c. dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, przy czym jest on odpowiedzialny jak za własne działania i zaniechanie, za działania i zaniechania osób, z których pomocą zobowiązanie wykonywa, jak również osób, którym wykonanie zobowiązania powierza.

Jeśli chodzi o przepisy o zleceniu, które, jak wynika z wywodów poprzednich, mają zastosowanie odpowiednio w wypadku umowy o udzielenie pomocy prawnej, to art. 738 § 1 k.c. zawiera — co do powierzenia wykonania zlecenia osobie trzeciej — tylko takie ograniczenie, że może ono nastąpić wtedy, gdy wynika to z umowy lub ze zwyczaju albo gdy jest się do tego zmuszonym przez okoliczności.

W wypadku nas obchodzącym umowa zawierana przez zespół z klientem z góry zakłada powierzenie wykonania umowy jednemu z członków zespołu; zresztą zespół, jako osoba prawna, nie mógłby sam wykonywać umowy.

Rzecz zatem sprowadza się do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy członek zespołu, któremu zespół powierza udzielenie pomocy prawnej, jest „osobą trzecią”, o której mowa w art. 738 § 1 k.c. jako o „zastępcy” przyjmującego zlecenie.

Adwokat-członek zespołu nie jest na pewno ani jego organem, ani pracownikiem. Jest on wprawdzie w zespole zatrudniony, lecz zatrud-

²² L. c., s. 15—16.

nienie to nie ma charakteru stosunku pracy. W związku z tym w stosunku do członka zespołu, zastępującego zespół w wykonaniu przyjętego na siebie zobowiązania, miałyby zastosowanie art. 738 § 2 k.c., według którego zastępca odpowiedzialny jest także względem dającego zlecenie. Z użycia spójnika „także” wynikałoby, że przepis ten ma na uwadze przede wszystkim odpowiedzialność powierzającego wykonanie umowy, w niczym to jednak nie zmienia samoistnego charakteru odpowiedzialności zastępcy wobec klienta zawierającego umowę z zespołem.

Rozważania powyższe prowadziłyby do przyjęcia tezy, że nie tylko zespół adwokacki jako kontrahent, ale również adwokat-członek zespołu, który zastępuje zespół w wykonaniu umowy o udzielenie pomocy prawnej, ponosiłby odpowiedzialność wobec klienta za szkodę spowodowaną przez adwokata.

Przyjęcie tej tezy usuwa potrzebę rozstrzygnięcia dość subtelnego zagadnienia, czy przyjęcie przez adwokata pełnomocnictwa pociąga za sobą powstanie pomiędzy adwokatem jako członkiem zespołu a klientem węzła prawnego i następstw tego. Udzielenie adwokatowi przez klienta i przyjęcie przez niego pełnomocnictwa nie wnosi już w danej sytuacji nic nowego do stosunku pomiędzy nim a klientem. Z całą też wyrazistością występuje tu samoistność pełnomocnictwa jako instytucji prawnej i w pewnym sensie jego abstrakcyjność.

Jakkolwiek udzielenie przez klienta adwokatowi-członkowi zespołu pełnomocnictwa ma swą przyczynę w umowie zawartej przez zespół z klientem, to jednak do adwokata dochodzi ono w oderwaniu od tej umowy. Jest ono w danym wypadku tylko środkiem czy narzędziem, dającym adwokatowi możliwość reprezentowania w sądzie klienta zespołu. Sposób zaś wykonania przez adwokata obowiązków związanych z udzieleniem mu przez klienta pełnomocnictwa procesowego nie wynika z faktu powierzenia mu przez zespół adwokacki wykonania zawartej z klientem umowy o udzielenie pomocy prawnej. Jest on regulowany odrębnie przez przepisy prawne i normy etyki zawodowej. W ramach tych norm i przepisów adwokat-członek zespołu adwokackiego zachowuje pełną niezależność i swobodę w wyborze środków obrony oraz autonomię wewnętrzną, regulującą jego postępowanie. I ta niezależność w wyborze sposobu postępowania oraz środków obrony umacnia tezę o oderwanym charakterze pełnomocnictwa procesowego.